

Pacyfa

Matka Courage i jej dzieci, reż. Michał Zadara, Teatr Narodowy w Warszawie



**MALGORZATA
PIEKUTOWA**

Teatrológ, Pracowała w Wydawnictwie KRĄG, w Instytucie Sztuki PAN, w Teatrze na Woli, w

A A A



Fot. Krzysztof Bieleński

Michałowi Zadarze łatwiej dogadać się z Bertoltem Brechtem niż z polskim romantyzmem. Prosty przekaz, zero metafizyki i potencjał dosadnej spektakularności – wszystko to najwyraźniej odpowiada „pierwszemu inscenizatorowi *Dziadów bez skreśleń*”.

Uwspółcześiona *Matka Courage* w Teatrze Narodowym (rzecz dzieje się w ogarniętej wojną Warszawie A.D. 2025) jest widowiskiem o niemałym rozmachu, dlatego zastanawiają formułowane tu i ówdzie narzekania na nudę. Może to kwestia oglądania przez sprawozdawców przedstawień zbyt świeżych, pozbawionych jeszcze koniecznej płynności, bo spektakl bez wątpienia wymaga doskonałego zgrania zespołów (na scenie i na jej zapleczu).

Zadara jest pojętym uczniem Brechta. Rozbija czwartą ścianę, wprowadza otwarte zmiany, w razie potrzeby każe aktorom przebierać się na scenie. Słowem: rozwiewa teatralną iluzję (w prasie można było nawet przeczytać o spektaklu przerwany przez niezadowolonego reżysera). Robert Rumas (scenografia) i Julia Kornacka (kostiumy) zbudowali sceniczną rzeczywistość ze sprzętów i ubiorów w naszych czasach pospolitych, a przez to emblematicznych (w paru przypadkach wyeksponowano marki, co rodzi podejrzenia o *product placement*). Makieta zdemolowanego przez działania wojenne warszawskiego City imponuje precyzją wykonania i funkcjonalnością – równie dobrze sprawdza się jako sceneria animacji wyświetlanych na ekranie, jak jako element scenograficzny żywego planu. Niemałą rolę odgrywa fonosfera. Jest głośno, bardzo głośno, aktorzy krzyczą (wyjąwszy, rzecz jasna, Barbarę Wysocką w niemej roli Katrin, chociaż ona krzyczy gestem), krzyczą nie tylko dlatego, że zostali pozbawieni mikroportów, krzyczą, bo tego wymaga konwencja. Wyrazistej aranżacji poddano muzykę Dessaua.

Danuta Stenka (Anna Fierling alias *Matka Courage*) jest wystylizowana na podobieństwo silnych, samotnych kobiet zmuszonych do walki o przetrwanie – bohaterki kina akcji. Chyba najbliższej jej do Lindy Hamilton z *Terminatorów*, z tym że Anna nie strzela do wrogów, ona tylko lawiruje. I niby taka cwana, chytrzejsza od wszystkich, a przecież taka głupia. Jest jak biedak, który mija fortunę w straceńczej pogoni za miedziami. Czula na zmiany kursu wartości skarpet ślepnie, głuchnie i traci instynkt zawsze wtedy, gdy nadchodzi największe zagrożenie – i wówczas nie potrafi dopilnować tego, co najważniejsze: swoich dzieci. Taka interpretacja postaci zdaje się bliższa intencjom Brechta niż tradycja teatralna i decyzje aktorek, które zwykły czynić z Anny bohaterkę wzniosłą tragiczną. Dobre tło dla tej roli stanowi drugi plan, narysowany mocną kreską przez Ewę Konstancję Bułhak (Yvette), Arkadiusza Janiczka (Kucharz), Pawła Paprockiego (Eilif) i Karola Dziubę (Szwajcer), a także świetne epizody Oskara Hamerskiego, Kingi Ilgner, Mirosława Konarowskiego, Sławomiry Łozińskiej czy Adriana Zaremby.

Jednakże (nie)dobrodziejstwo Brechtowskiego inwentarza to także ściągnięte z antywojennego plakatu przesłanie. Równie odkrywcze rozważania o naturze wojny można dziś usłyszeć na bazarze i u cioci na imieninach. Zadara dorzuca własne przestrogi, ale w tej kasandrycznej roli jest, oględnie mówiąc, nieprzekonujący. Przed premierą, jak zwykle, udzielił paru wywiadów. Nieodmiennie imponuje liczba wygłaszanych przez reżysera banałów lub obserwacji, by tak rzec, intelektualnie kuriozalnych (chętnie użyłabym pięknego staropolskiego słowa „androny”, ale obawiam się niezrozumienia); odsyłam do rozmowy Zadary z Jackiem Cieślakiem, opublikowanej na łamach „Rzeczpospolitej”. Muszę wszakże przytoczyć telewizyjną wypowiedź reżysera (z góry uprzedzając, że słyszę jej ironiczny i prowokacyjny ton): „Warszawa jest takim miastem, które lubi i jakby celebrowa swoje zniszczenie, warszawiacy noszą na koszulkach dumnie takie insygnia o zniszczeniu Warszawy i lubią jakby celebrować ten fakt, więc myślę, że też nie będą mieli nic przeciwko, jak to się stanie po raz kolejny”. *Pendant* do tej osobiwej konstatacji znalazłam w tekście Agaty Bielik-Robson, opublikowanym w programie przedstawienia (nie podejmuję się rozstrzygać, czy to Zadara zainspirował wywód autorki, czy też Bielik-Robson napisała tekst na zamówienie). Oskarżywszy filozofię o wynalazek doktryny „cnót wojennych”, Bielik-Robson wskazuje Polaków jako ofiary i nosicieli jej toksyn: doświadczamy wojen, bo do nich dążymy, a następnie je uwznioślamy – jako że stanowią i utwierdzają naszą narodową tożsamość („bez wojny jednak nie byłibyśmy Polakami” – pisze ironicznie Bielik-Robson). Dziesięciolecia hodowli bez obowiązkowego egzaminu maturalnego z matematyki oraz okrojony kurs historii w szkolnych programach sprawia, że wielu widzów bezkrytycznie przyjmie to rozumowanie-manipulację, którą oparto na odwróceniu skutku i przyczyny.

Parę tygodni temu we Wrocławiu obejrzałam przedstawienie Teatru ZAR, opowiadające o ludobójstwie Ormian. Proszę mi wierzyć, warsztat teatralny wykonawców (zwłaszcza śpiew) zasługiwał na najwyższe uznanie. Mimo to po spektaklu publiczność w milczeniu, bez aplauzu opuściła widowie, a aktorzy dyskretnie i w atmosferze powagi zeszli z planu gry. Dla wszystkich było jasne, że każda inna reakcja byłaby nieestosowna. Po spektaklu w Teatrze Narodowym publiczność bezzwłocznie zerwała się do braw, a aktorzy z szerokimi uśmiechami wyszli do ukłonów. Wszystko zgodnie z planem, przecież w trakcie przedstawienia inscenizator wielokrotnie i dobitnie przypominał: **to tylko teatr**. Uff, co za ulga. Popis pokonał ideolo. Jacek Żakowski może ogłosić: „Proszę państwa, wojna się skończyła. Co Państwo o tym sądzą?”.

21-12-2016

Teatr Narodowy w Warszawie
Bertolt Brecht
Matka Courage i jej dzieci
reżyseria: Michał Zadara
scenografia: Robert Rumas
kostiumy: Julia Kornacka
reżyseria światła, projekcje wideo: Artur Sienicki
obsada: Kamilla Baar-Kochańska, Bartłomiej Bobrowski, Ewa Konstancja Bułhak, Karol Dziuba, Oskar Hamerski, Kinga Ilgner, Arkadiusz Janiczek, Robert Jarociński, Mirosław Konarowski, Waldemar Kownacki, Anna Lobedan, Tomasz Licak (gościnnie), Sławomira Łozińska, Paweł Paprocki, Danuta Stenka, Paweł Tolwiński, Barbara Wysocka (gościnnie), Zbigniew Zamachowski, Adrian Zaremba
premiery 26.11.2016

TAGI: [Michał Zadara](#), [Bertolt Brecht](#), [Warszawa](#), [Teatr Narodowy](#),

[Udostępnij](#)

SKOMENTUJ

Autor lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

trzy plus dziesięć jako liczbę:



KOMENTARZE (2)



Paweł | 2017-02-23 02:26:35

[Cytuj](#)

Wczoraj wybrałem się do TN na to coś. Wzdragam się przed nazwaniem tego przedstawieniem teatralnym. Nie wiem jak to możliwe, aby TEATR NARODOWY organizował takie hucpy. Myślowo płaskie, pozbawione wizji, nadęte prymitywnym pozerstwem.



| 2017-02-23 02:16:08

[Cytuj](#)

POWIĄZANE TEATRY



Teatr Narodowy

PRZECZYTAJ TEŻ



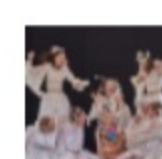
Tomasz Mościcki
Awangarda mimo woli?



Joanna Ostrowska
Kochane dziecko z ADHD



Tomasz Mościcki
Akuratna rozrywka



Łukasz Drewniak
K/304: Nierealne



Małgorzata Komorowska
Po staropolsku – z nadzieją

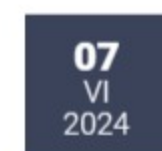


Łukasz Drewniak
K/97: To nie jest fajka. Dyslokacja

KALENDARIUM



Międzynarodowy Festiwal
Teatralny Kontakt XXVIII
edycja



Międzynarodowy Festiwal Sztuk
Performatywnych A Part XXX
edycja



Festiwal Sztuka Ulicy XXXI
edycja

BĄDZ NABIEŻĄCO

